Nr. 14. Kołomyja, Czwartek dnia 4. kwietnia 1907. Rok I.

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.

Wychodzi w każdy czwartek.

WYDAJE i REDAGUJE KOMITET.

Bióro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Żyborskiego, w biurach dzienników Sennensieba, i Zimblera w Rynku, i w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4. i u Gerschona Gottlieba ul. Jagiellońska

Przedpłata roczna wynosi . . . . . . 8.— koron
„ kwartalna . . . . 2.— „
„ miesięczna . . . . 0·70 „
Numer pojedyńczy 16 groszy (ośm centów).

Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.
Rękopisów się nie zwraca.

Ogłoszenia: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 koron. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane“ po 20 gr. od wiersza.

Administracya uprasza Szanownych Czytelników o odnowienie prenumeraty, z rozpoczęciem nowego kwartału. Równocześnie prosimy o wyrównanie zaległości, zwłaszcza, że wydawnictwo nasze **zupełnie** nie jest obliczone na zyski — i pragniemy tylko pokryć własne koszta. Przedpłatę przyjmuje administracya codziennie w godzinach **od 4—8 wieczorem, przy ul. Kraszewskiego 4. parter,** można również nadesłać przekazem, które przedewszystkiem dla zamiejscowych prenumeratorów dołączamy.

Wyborcy! jeszcze dwa dni, czwartek i piątek — reklamujcie swoje prawo wyborcze. Reklamacye sporządza się w administracyi „Gońca Pokuckiego“ od 4—7 wieczorem, ul. Kraszewskiego 4 parter.

Wyłonione kandydatury:

Kołomyja miasto: Dr. Natan Seinfeld (dem.) Dr. Kolischer (dem.), Dr. Zipser z Wiednia (postęp. dem.), Dr. Ozyasz Thon (syonista), Dr. Schorr (socyalista).

Kołomyja, okręg wiejski: St. Moysa (konserw.), Dr. Dudykiewicz (moskalofil), ks. Popiel (ukrain.), ks. Woynarowski (ukrain.) Dr. Trylowski (radykał), na zastępcę Dr. Kulczycki (ukr.), Dr. Hanczakowski.

Horodenka: Dr. Okuniewski (ukr.) zastępca Dr. W. Ochrymowicz. — Karol Mühlner, zastępca E. Dzierzek, przesuną się te kandydatury jak w kalejdoskopie przed naszemi oczyma, prawdopodobnie wyłonią się jeszcze inne — a maj da nam dopiero rzetelną prawdę!

Do urny wyborczej!

Ruch przedwyborczy zaczyna i u nas raźniej się rozwijać, zaznacza się pewne raźniejsze zainteresowanie i o swe czynne prawo wyborcze, o ten wywalczony skarb polityczny. O ochronę przed nieprawnem wykonywaniem wykluczonych troszczą się rozmaite sfery obywatelskie, poczuwając się oczywiście do obowiązku spełnienia swego zaszczytnego powołania.

Prace reklamacyjne wdrożone za pośrednictwem redakcyi idą w ostatnich czasach niemal w gorączkowem tempie i jak się już obecnie okazuje, uratujemy w drodze kilkaset głosów, które w liście wyłożonej, zostały opuszczone.

Zbliżamy się więc do krytycznego dnia wyboru, zaczem i decyzyę pewną co do osoby przyszłego posła powziąć należy.

W tym względzie kierujemy się otwartością i wyznajemy, że najmilszym byłby nam kandydat Polak-katolik, wyszły z naszego obozu politycznego.

Musimy się jednak liczyć ze wszystkimi czynnikami, jakie na wynik wyborów w ogólności, a w szczególności w naszym Pokuckim grodzie wpływać muszą.

Oto z tradycyą dotychczasową związany był wybór posła żyda.

W stosunkach lokalnych wyznaniowych. narodowościowych, ten wyjątkowy objaw korzystny i Kołomyję wyróżniający — na jej kredyt zaznaczyć musimy, że nie prowadzimy w ogólności biorąc na wzgląd wszystkie odcienia polityczne ani pod względem narodowościowym ani wyznaniowym, jakichś poważniejszych a trzeźwe mieszczaństwo kołomyjskie nie daje się porywać prądom agitacyjnym, lecz na ogół rzecz biorąc żyje w względnej zgodzie.

Ten charakterystyczny rys naszych stosunków lokalnych wobec chaotycznego zresztą wirowania rozmaitych prądów politycznych należałoby w interesie powszechnym zachować i odkładając wszelkie inne względy na uboczu przy zbliżających się wyborach jedynie i wyłącznie mieć interes ekonomicznego i społecznego rozwoju miasta Kołomyi na oku.

Jesteśmy w przededniu wielkich inwestycyi, a w szczególności wodociągów, kanalizacyi, uregulowania potoków, ewentualnej budowy zakładu dla stadnin państwowych, zachodzi konieczność uregulowania i ujednostajnienia naszych długów, — wszystko to rzeczy wielkiej wagi i konieczne, jeśli Kołomyja chce zachować charakter trzeciorzędnego miasta w Galicyi i jeśli tutejsi mieszkańcy pragną doczekać się lepszych warunków zdrowotnych.

Dla uzyskania tych żywotnych postulatów potrzeba nam koniecznie poparcia wśród czynników decydujących, a pionierem, który ma utorować drogę we właściwych centrach winien być przyszły poseł miasta Kołomy.

Wśród szeregu zgłoszonych kandydatur, pomijając Dra Józefa Zipsera, który byłby nam sympatycznym, ale któremu brak poparcia ze strony żydowskiej, uważamy, iż w obecnych warunkach kandydatem pożądanym na posła byłby Dr. Henryk Kolischer, były poseł do Rady Państwa, poseł na Sejm krajowy, który gruntowną wiedzą i znajomością spraw finansowych komercyalnych i przemysłowych wybił się wśród sfer fachowych

Klara Bernabo-Silorata.

POKUTA.

Przełożył z włoskiego Leon Sternklar.

W głębi samotnej ulicy, na tle nieba listopadowego, jednostajnie szarego, rysowały się komtury ponurego budynku, który jej wskazano, jako cel jej poszukiwań. Zdawało się, jakoby jakiś smutek i żałoba unosiły się w powietrzu, jakoby smutkiem tchnęły wysokie gmachy, mury, pokryte ciemno-zielonym bluszczem i bruk wilgotny.

Jasnowłosa kobieta postępowała zwolna, czyto pod wpływem bojaźni, czy też czuła się znużoną, a duże źrenice, w których malowały się lęk i trwoga, utkwiła niewzruszenie w odległym pałacyku. Pragnęłaby chętnie pośpieszyć tam jak najprędzej, biedz, pędzić na orlich skrzydłach, bo zdawało jej się, że nigdy tam nie dojdzie, czuła jednak, że ogarnia ją osłabienie, a wysokie domy po obu stronach ulicy patrzały na nią groźnie, jak gdyby chciały ją zgnieść i przydusić.

Była to piękna blondynka, o kształtach posągowych, o rysach regularnych, wysmukła, jak topola, wykwintna i pełna wdzięku, ale bladość twarzy zdradzała tajny smutek i boleść. W oczach jej żarzył się jakiś dziwny ogień, a przepyszne źrenice turkusowe wilgotne były od śladu łez.

I szła tak w bladem świetle zmierzchu, zatrzymując się kilkakrotnie przez chwilę, by powstrzymać gwałtowne bicie serca, które jej pierś rozsadzić chciało. Nerwowe drżenie ogarniało ją, ilekrotnie mijała ją przejeżdżająca obok szybko kareta, wywołując dalekie echo wśród ulicy, jak gdyby bez końca.

Czuła się u kresu sił, gdyż przybywała z daleka, w jednym ciągu przebyła całą Italię, gdyby w szalonej ucieczce, gnana niepowstrzymaną siłą nagłej tęsknoty.

Jaki odmienny był krajobraz, który się przed nią roztaczał, od jej ukochanego miasta, czarownego Palerma, od rozkosznej „złotej konchy“, skąpanej w blasku słonecznym, od tego jasnego, błękitnego nieba i błękitnego morza przejrzystego!

Ale ukochana jej córka. jedyny skarb, który posiadała, przebywała tu, w tej zimnej mieścinie lombardzkiej, wśród tej obumarłej przyrody, wśród tego okropnego milczenia, które ją przejmowało trwogą. Niewysłowiona melancholia przepełniała jej duszę i z trwogą pytała się wciąż sama siebie: „Jestże to prawdą? Jestli to możliwe?“

Stanąwszy przed wskazanym sobie budynkiem, zatrzymała się chwilę, by spojrzeć na duże okna z zamkniętemi okiennicami, na wysoką bramę z drzewa dębowego, okutą szerokimi pasami z bronzu i czuła, jak do jej serca napływa zwątpienie, a nogi odmawiają posłuszeństwa.

Nie wiedząc sama. co robi, szarpnęła nerwowym ruchem jedwabną koronkę rękawa bogatej sukni i rzuciła w górę spojrzenie, w którem się kryły błagalne wezwanie i gorąca prośba. Wreszcie z gwałtownym wysiłkiem przystąpiła do bramy i szarpnęła bronzową rączkę dzwonka, a wkrótce potem otworzyły się podwoje i nizka, chuda siostra miłosierdzia, o twarzy bladej, zapadłych policzkach i spojrzeniu bez wyrazu, zapytała głosem szorstkim, kto ona jest i czego żąda.

Obcą kobietę dotknął boleśnie spokój zakonnicy, jej zimny i obojętny ton i sztywne ruchy automata. Pragnęłaby odepchnąć ją gwałtownie od siebie i jak obłąkana, biedz długim, wpółciemnym krużgankiem w górę, wołając: „Córko moja! dziecko moje! gdzie ona jest? oddajcie mi moją dziewczynkę!“

(C. d. n.)

na tak wybitne stanowisko, że z jego poważnym głosem liczą się najwyższe decydujące czynniki w państwie, a swą fachową, wybitną pracą uzyskał uznanie nawet wśród antysemitów

Otóż te wybitne przymioty jego umysłu, pilność, wrodzony zmysł krytyczny, a w reszcie jego dominujące fachowe stanowisko we wszystkich ważniejszych pracach ekonomicznych Rady państwa, daje nam rękojmię, że i interesa naszego miasta skutecznie by poparł.

Walne zgromadzenie Sokoła

odbyło się dnia 25. b. m. przy biernym udziale członków Towarzystwa.

Zagaił zgromadzenie dh Prezes Dr. Stanisław Haczewski, poświęcając na wstępie gorące wspomnienie zmarłym członkom Towarzystwa byłemu Prezesowi śp. Kazimierzowi Bronisławowi Witosławskiemu i Józefowi Bielewiczowi, długoletniemu członkowi, których pamięć uczcili obecni przez powstanie.

Następnie w gorącem patryotyzmem tchnącem przemówieniu wykazał Prezes ważność zadania Sokolstwa polskiego w obecnej epoce, w której zawsze masy społeczeństwa powołane do pracy — potrzebują wyrodzenia charakterowo o niezłomnej sile ducha — których i mannjących wolę ogółu i obowiązek woli darności narodowej.

Stan materyalny Towarzystwa z r. 1906 przedstawił dh Przewodniczący jako mniej pomyślny, niż w latach ubiegłych a to skutkiem rekonstrukcyi gmachu z powodu powtórnego pojawienia się grzyba. Podwyższone wkładki członków, dobrowolne datki i subwencye na ten cel uzyskane i spodziewane, jakoteż zaciągnięta pożyczka w wysokości 8000 K. pokryją wydatki na adaptacyę przeniesioną na r. 1906.

Po przemówieniu dh. Prezesa przyjęto odczytany protokół z ostatniego Walnego zgromadzenia, poczem dh. Klimaszewski, jako członek komisyi budowlanej przedstawił fachowo stan robót wykonanych około rekonstrukcyi gmachu t. j. w sali głównej, na scenie, w szatniach obok sceny i w szatniach po prawej stronie sali, — resztę robót rozpocznie się z wiosną przy sprzyjającej pogodzie, zaznaczył wreszcie, że budynek cały dokładnie sanowano i grzyb w tych ubikacyach zupełnie wytępiono. Na wniosek dh Krobickiego Walne zgromadzenie wyraziło komisyi budowlanej uznanie i serdeczne podziękowania a przedewszystkiem dh Klimaszewskiemu, który największej pracy włożył, jako eż dh. Kobylańskiemu.

Sprawozdanie z czynności Wydziału, techniczne, kółka szermierzy, czytelni, chóru, komisyi mundurowej obrót kasowy i bilans za r. 1906 jakoteż preliminarz na r. 1907 przyjęto do wiadomości i na wniosek komisyi rewizyjnej udzielono Wydziałowi absolutoryum. Przed przystąpieniem do następnego punktu porządku dziennego pożegnał dh Prezes w gorących słowach dh Leona Krobickiego założyciela i członka honorowego tutejszego Gniazda, który przeniósł się na stałe do Lwowa i wręczył mu fotografię obecnego Wydziału. Zgromadzeni wysłuchali przemówienia stojąc. Dh Krobicki podziękował za objawy sympatyi i pożegnał się z członkami obecnymi na walnem zgromadzeniu zapewniając, że dla idei sokolej nigdy nie ustanie w pracy. — Na wniosek dh Gruszeckiego uchwalono przez aklamacye następujące rezolucye.

1) ostatnie zajścia na naszej prastarej, niezliczonemi ofiarami odzyskanej a niezmordowaną pracą polskich mężów nauki uświetnionej Wszechnicy lwowskiej skarbnicy naszej wiedzy i nauki, odbiły się żywem echem na naszych kresach. Pod wrażeniem radośnego uczucia z powodu tak łagodnego i męskiego wystąpienia w obronie niezaprzeczonych praw naszych ze strony grona Profesorów naszej Almae Metris a w szczególności Profesora Dra Głąbińskiego, Walne zgromadzenie wyraża mu swą cześć, wdzięczność i hołd zasłużony, zaś naszej dzielnej młodzieży polskiej za rycerską obronę godności swej oraz strzeżenia honoru Uniwersytetu uznanie i podziękowanie. Zaprzańcom sprawy narodowej i zaślepieńcom wyraża zgromadzenie ubolewanie i pogardę.

2) Naszym współbraciom i młodym bohaterom w zaborze pruskim za ich ofiary i cierpienia przesyłamy wyrazy serdecznego współczucia i szczerego uznania z zachętą do wytrwałości i w walce z brutalną siłą i pociechą lepszej doli.

W dalszym ciągu przystąpiono do wyborów.

Weszli do Wydziału: Dr. Stanisław Haczewski, jako prezes na 3 lata. Dr. Karol Schweitzer. zastępca prezesa na 3 lata. dh, Ludwik Markiewicz, Eugeniusz Burger, Józef Kisielewski, Tadeusz Gludovits i Władysław Rutkowski na 3 lata; Piotr Mooss na 2 lata; Henryk Osuchowski, Tadeusz Makowiczka i Tadeusz Kobylański na 1 rok. Do sądu honorowego wybrani dh: Jan Kleski, Karol Balicki, Marceli Schindler, Dr. Władysław Piaskiewicz, Dr. Stanisław Haczewski i Aleksander Klimaszewski; zastępcy: Dr. Stefan Łuniewski, Antoni Wimmer, Stanisław Gruszecki; komisya rewizyjna: Gustaw Liebhart, Józef Utschik, Kazimierz Gutowski.

W końcu upoważniło Walne Zgromadzenie Wydział do wyboru Delegatów do Związku i okręgu.

Spolszczenie czy zruszczenie?

Widmo bliskich wyborów nie daje ani na chwilę spocząć naszym drogim braciom Rusinom, którzy z góry już pragną napewno w swoich rękach utrzymać wszystkie mandaty mniejszości w Galicyi wschodniej — a w dążeniu do tego nie cofają się przed niczem, nie istnieje dla nich historya, nie istnieją świadectwa kultury — a dowodem tego choćby artykuł „Ruskiej Rady“ p. t. „O ruskich łatynnykach“ — którego tendencyą wykazać, że na tzw. Czerwonej Rusi nie nastąpiło zruszczenie kolonistów Mazurów ale odwrotnie spolszczenie tubylców Rusinów, jakkolwiek historycy dowodzą, że przecież na utrapienie Rusinow, mimo wszystko byliśmy tutaj wogóle pierwej. Biada autor w tym artykule, że, jak w żyda chorobę — tak polskie „patryotniki“ w ruskiego włościanina „łatyniskoho obriada“ wmawiają przy każdej sposobności, że jest Polakiem i pragną całą siłą, by wrócił do języka pradziadów, którego wśród Rusinów żyjąc zapomniał. Oburza się autor, że jedynym argumentem powrotu do narodowości polskiej jest tylko obrządek łaciński, w którym wielu z konieczności ochrzczono — a główną przyczyną był brak ruskiego duchowieństwa, stąd wiele ruskich dzieci „popały w łatyński metryki“. Skarży się również piszący, że skutkiem niezaradności (!!) nie miał się kto upomnieć o przepisanie „zachweszczenych dusz“ do ruskich metryk, wobec czego wielu z ludności ruskiej porzuciło swój język. Nie może się uspokoić piszący, że nawet i dzisiaj jeszcze bardzo często łatwowierny włościanin (a gdzież Dr. Trylowski?) idzie na wędkę Polaków i pomaga ich „wrażej robocie“. Naszym obowiązkiem jest, twierdzi autor, przyciągnąć do siebie ruskich łacinników i wezwać ich do ruskości — wyjaśnić im, że obrządek nie ma przecież nic a nic wspólnego z narodowością (o święta naiwności!), i że każdy mówiący po rusku jest i musi być Rusinem. Zwoływać więc trzeba wiece „łacinników“ łączyć się z nimi, tłumaczyć, jakim sposobem popadli w łacińsstwo — i wezwać wreszcie, by od swoich księży łacińskich domagali się ruskich kazań, spowiedzi i t. d. a wtedy nie będzie lgnął już do Polaków. — Tyle artykuł.

O przewrotności, o zapoznanie wszelkiej prawdy dziejowej! Popatrzmy tylko po wschodniej Galicyi, ile kościołów rzym. kat. a ile cerkwi — rozsiane jak mak na całem terytoryum — nie Rusini przechodzili na obrządek łaciński — ale Polacy bardzo często na ruski, bo rzeczywiście nie było rzym. kat. duchowieństwa — a obcowanie wśród ludności ruskiej przyczyniało się do zapomnienia mowy ojczystej. Stąd też wszyscy pseudo-Rusini, obrz. łac. to Polacy z krwi i kości i my o ile siły nam starczą musimy wyrwać ich ze szponów hajdamaczyzny, musimy pozyskać ich Polsce! Tow. Sz. L. ma nowy i silny bodziec do dalszej pracy, w której niech nigdy nie ustaje!

Zgromadzenie przedwyborcze, syonistyczne Dr. Thona

w dniu 2. kwietnia b. r.

Kiedy przybyłem w oznaczonej godzinie, ażeby usłyszeć natchnione słowa Dra Ozyasza Thona, zastałem salę wielkiej Kasy oszczędności zamkniętą, a straż honorowa (nawiasem mówiąc ludzie wcale podejrzanej konduity) nie wpuszczała już nikogo. Początkowo nie wiedziałem co to ma znaczyć? Nie długo czekałem rozwiązania zagadki. Przedsionek sali i schody na galeryę poczęły się wypełniać szczelnie nadchodzącymi. Pomruk niezadowolenia daje się słyszeć, który stopniowo przeradza się w okrzyki protestu, następuje chwila oczekiwania, w środku przedsionka powstaje ścisk i jedna głowa poczyna wyrastać ponad tłum, olbrzymieć i kraśnieć do cudownego zjawiska w postaci głowy towarzysza Herera z trefionymi przez matkę-naturę kędziorami. Natężmy słuch! Mistrz potęgi słowa, prorok, męczennik w te oto przemawia słowa: „Towarzysze! Gdy wczoraj panowie ruscy (moskalofile) a dziś żydowscy, używają przeciw nam gwałtu i przemocy, pokażmy im, że się ich nie boimy, urządzamy tu w przedsionku zgromadzenie“. Poczem przemawiał długo bez sensu i najmniejszego związku, bo mu syoniści z sali przerywali, przyczem odbywała się polemika na temat prywokacyi z obu stron. Mowę swą zakończył okrzykiem na cześć przyszłego posła Dra Schorra. Po nim zjawia się nowy przygodny mowca w osobie akademika Rusina Petryszaka, którego mowa streszczała się „Na pohybel Moskalofilom, kacapom“. Był jeszcze żargonowy mowca a nadto chłop przemawiał, którzy sami siebie słyszeć nie mogli. wskutek wycia bezustannego, rozochoconych towarzyszy. Na widowni zjawia się nowy geniusz — Miniajluk, godny następca szlachetnego rodzica. To czego poprzedni mowcy ogórkami chcieli, on dosadnie wyłuszczył: Towarzysze! nas jest ze dwieście, a Syonistów zaledwie kilku, którzy strzegą wejścia, dalejże szturmem wejście zdobyć. W jednej chwili drzwi się rozwarły pod naporem dzielnych towarzyszy. galerya została również przez towarzyszy wytrychem otwartą. W sali panika niedoopisania, galerya i sala zdobyta przez towarzyszy, Herer cudów waleczności dokazuje, wszystkiem kieruje, wszędzie tam gdzie jego obecność wodza potrzebna jest obecny, nagle wskoczył na scenę zteroryzował prezydyum syonistów i przemawia do zwycięzkich towarzyszy. Dzięki ci towarzyszu Hererze za twą dzielność, gdyż jedynie tobie mą obecność na sali zawdzięczam. Pierwsze moje pytanie było, gdzie Dr. Thon? odpowiadają mi, że on nie lubi natłoku z kułakami — więc zemdlał. Towarzysz Herer tymczasem referował za niego, a gdy już był syt odnoszonego zwycięstwa wezwał towarzyszy do opuszczenia sali, celem zrobienia owacyi Drowi Schorrowi. Po oddaleniu się towarzyszy odzyskał przytomność. Dr. Thon i kontynował swoją kandydacką mowę. Mówił ogólnikowo, bez specyalnych wycieczek partyjnych, tylko śp. Dra Byka i Dra Kolischera strawić nie mógł. Bił w wielki narodowy dzwon, że narodowy handel przez „kółka rolnicze“ bywa srodze krzywdzony i ubolewał nad żydami z powodu klęsk zewsząd, jednem słowem mówił nadzwyczaj oględnie. — Miał też racyę pocóż on sam ma sobie zrażać Polaków i Rusinów, przecież przywiózł sobie Dra Malza, ten za niego reszty dośpiewał, że polska szlachta i panowie polscy, wyrośli i wzmogli się bogactwami żydów!!! którzy na tej ziemi rodzonej żydowskiej, ostatni krwawo zapracowany grosz, pod terrorem panów i szlachty polskiej, musieli oddać, aby ci mieli za co grać w Monte Carlo i Monaco! Strasznej krzywdy doznają szynkarze ze strony szlachty polskiej, cały też naród polski sprzysiągł się na zagładę żydowstwa a jedynie lud ruski odczuł krzywdę żydowską i za ich jakoteż swoje krzywdy, chce się pomścić krwawo i tylko oczekuje przyjaznej dłoni żydowskiej. Daj Boże panie Malz, aby Rusini przyjaźnie waszą dłoń uścisnęli — ale ja się boję, skutków tej szczerej przyjaźni.

Panie Malz, Dr. Schorr uczciwiej mówił, kłamał ogólnie, ale faktów dziejowych nie skrobał i nie fałszował, pan się jeszcze widocznie szlachectwem duchowem nie uszlachetnił. — To wyście panie Malz wyssali nas i zrujnowali ekonomicznie a przyszliście tu goli jak tureccy święci.

Po przemówieniu Malza p. Oster, który pomimo tego, że został przez braci syonistów obity, nie zawahał się sam jeden jako socyalista wystąpić, i w przykrej sytuacyi Dra Thona postawić, mianowicie zapytaniem, jakie stanowisko będzie Dra Thona wobec koła polskiego. Dr. Thon wymijająco kilka dowcipów dał w odpowiedzi. ale wcale rzeczowo nie odpowiedział.

Zgromadzenie zakończono rezolucyą niedorostków. że posłem z miasta Kołomyi może być Dr. Thon.

Korespondencye.

Horodenka, dnia 29. marca 1907.

Habemus papam! Nareszcie doczekaliśmy się postawienia kandydatów naszych na okręgi Nr. 58 (Horodenka, Śniatyn, Zaleszczyki) Nr. 59 (Obertyn, Tłumacz, Stanisławów). dnia 26. t. m. odbyły się rownocześnie zjazdy okręgowe w Zaleszczykach i Stanisławowie i postawiono tam na okręg Nr. 58. radcę Namiestnictwa i Starostę w Borszczowie Karola Mühlnera a na zastępcę Edmunda Dzierzeka, właściciela folwarku w Wierzchwiakywicach w powiecie Borszczowskim, zaś na okręg Nr. 59. znanego działacza społecznego i patryotę Adolfa Cieńskiego a na zastępcę starego parlamentarzystę Włodzimierza Gniewosza z Potoka złotego. Nadmieniamy przy tem, iż i na zjeździe w Zaleszczykach poruszono kandydaturę Adolfa Cieńskiego i kandydatura ta spotkała się, z niezwykłą sympatyą, odstąpiono jednak od niej z powodu, iż mało jest znany w powiecie Borszczowskim, który ma tu mieć rolę decydującą?! Jak wiadomo okręg ten podzielili pomiędzy siebie ze strony ruskiej Dr. Teofil Okuniewski, adwokat z Horodenki, jako kandydat większości n. b. adwokat z Zaleszczyk a obecnie redaktor „Diła“ oraz Włodzim. Ochrymowicz, jako kandydat mniejszości. Na okręg Nr. 59 zaś kandyduje ze strony ruskiej Eugen Lewicki i ks. Alojzy Oleśnicki z Czortowca, powiatu Horodeńskiego. Kandydaci z naszego powiatu (Dr. Okuniewski i ks. Oleśnicki) rozwijają tu w naszych okręgach ogromną żywość. Sami jeżdżą od wsi do wsi, zwołują wiece, i przedstawiają się jako kandydaci. O ile słychać nie są nasi włościanie bardzo zachwyceni tymi kandydatami, chociaż niestworzone rzeczy wyjednać w Wiedniu obiecują, bo obydwaj umieją dobrze dobierać się do chłopskich skór, każdy na swój sposób — i gdyby nie szalona agitacya, jaką prowadzą od tylu już miesięcy stronnictwa radykalne ruskie, to z przekonania poszłaby z pewnością większa część wyborców za naszymi kandydatami narodowymi, których wiąże z ludem ruskim te same interesa i wspólne też mają cierpienia. Lecz przeciw złej woli i ciemnocie walczyć niepodobna! Do tego z uchwaloną obecnie przez Sejm ustawą językową pozyskali Rusini nowy nader skuteczny środek agitacyjny. Wszędzie po gminach rozchodzi się teraz „Swoboda“ w tysięcznych egzemplarzach, nawołując rady gminne do wprowadzenia ruskiego języka urzędowego. Od wsi do wsi chodzą teraz agitatorzy i domagają się zwołania „ad hoc“ rady gminnej.

O ile wiemy powziąły już taką uchwałę gminy Toporowce, Siedliczyce, Strzylce, Potoczyska i Serafińce. Opozycyjnych pisarzy, jak to miało miejsce w wielu miejscowościach, wyrzucono z kancelaryi gminnej i w sprawie tej wkraczało już tutejsze starostwo. Ostatecznie nikt pod tym względem nie stawia Rusinom żadnych przeszkód — ale najprzód, skąd wezmą tak prędko odpowiednich pisarzy gminnych, którzyby władali dobrze językiem ruskim. a potem dla czego ten proces, zda się naturalny, przesadzać gwałtem i robić z tego hasło nowej krzywdy ze strony Lachów, których kosztem ta cała ewolucya się odbywa i którym może jedynie obecny poziom kultury zawdzięczają Rusini swój?!

Lecz co nas w Horodeńskiem najwięcej teraz boli, to zupełny zastój w komunikacyi. Ze wsi do wsi formalnie się teraz dostać nie można a nasza kochana

lokalka, ciągle nam czyni zawody. Nieraz po dwa, trzy dni na pocztę czekać musimy. W zeszłą niedzielę znowu w nocy stanął w śniegu pociąg idący z Kołomyi o 3 kilometry od Horodenki i część pasażerów, albo piechotą albo też na sankach, które się na szczęście pojawiły, musiało po najokropniejszych zaspach i wybojach dostać się do miasta, lub też nocować w pociągu na polu do 7-ej rano — a w dodatku pociąg był przepełniony dziećmi zdążającemi ze szkół na święta i niejedno musiało tę podróż odchorować!

Z ruchu przedwyborczego.

Sniatyn w marcu 1907.

Z inicyatywy Rady narodowej odbyło się tu niedawno ogólne zgromadzenie wyborców polskich i żydowskich. Zgromadzenie to, któremu przewodniczyli ks. kan. Fischer, W. Gruszecki i M. Wechsler wybrało przedewszystkiem komitet powiatowy mężów zaufania i delegowało do Rady narodowej p. Stefana Moysę. Referował o nowej ustawie wyborczej Dr. B. Bosakowski. Komitet powiatowy ukonstytuował się przed kilku dniami wybierając prezesem Dra M. Krzysztofowicza, zastępcą zaś ks. kan. Fischera, delegatami na zjazdy okręgowe zaś do okręgu Nr. 56 pp. Obmińskiego W., Jasińskiego Wł. i Stefanowa A., do okręgu zaś Nr. 58. pp. Dra W. Ziembę i Z. Teodorowicza. Delegatom dano instrukcyę, że mają oświadczyć się na zjazdach za demokratą narodowym. — O kandydaturach polskich tych okręgów dotąd cicho. Czybyśmy dali tu za przegraną? Wybór Polaka z okręgu Nr. 58 (Mielnica, Borszczów, Załeszczyki, Horodenka, Tłuste, Sniatyn i wieś Czarnokońce małe, przy solidarnem głosowaniu wszystkich Polaków okręgu na tego samego kandydąta ma wszelkie cechy pewności.

Z inicyatywy pow. Komitetu i burmistrza miasta Sniatyna p. T. Niemczewskiego zawiązał się tu także komitet miejski przedwyborczy dla okręgu miejskiego Nr. 32 (Buczacz, Sniatyn, Zaleszczyki, Borszczów, Tłumacz i wsie Cygany, Tarnowica polna, Bohorodyczyn). Przewodniczący tu p. T. Niemczewski. Delegatami na zjazdy okręgowe wybrano pp. Dr. L. Kuśnierczyka i M. Niemczewskiego, Komitet ten w skład którego wchodzili przedstawiciele różnych warstw, wyznań i narodowości (Polacy, Rusini, Żydzi i Niemcy z przedmieścia Augustdorfu) uchwalił jednogłośnie popierać jedynie kandydaturę b. posła p. Stefana Moysę-Rosochackiego, jako najbardziej godnego i zasłużonego osobliwie dla m. Sniatyna. W tej myśli wystosowano wezwanie do p. Moysy, aby zgłosił swoją kandydaturę. P. M. już to uczynił.

Wobec tego, że p. Moysa cieszy się tu ogólnym mirem wśród całej ludności dla swej przystępności, czynności i wielkich zasług około rozwoju miasta, powiatu i Pokucia — nie mylimy się, gdy sądzimy stanowczo, że w Sniatynie przejdzie wybór jego niemal jednogłośnie. Rusini nie stawiają w tym okręgu swego kandydata, bo on nie miał by najmniejszych widoków zwycięstwa. Zresztą rozumieją to dobrze, że p. Moysa jak dotąd tak i nadal jeśli co u rządu lub w Radzie państwa zdobędzie (a zdobywać umie!) to dla wszystkich wyborców bez względu na to czy to Rusin, Polak lub Zyd,

Koncypient tutej. adwokata Rusina, niejaki Dr. Kanner, jedyny może syonista śniatyński wspólnie z agitatorem syonistą i socyalistą Dr. Kinsbrunnerem z Czerniowiec zebrali onegdaj w synagodze tut. garstkę motłochu czy t. zw. lumpenproletaryatu, nie posiadającego prawa głosowania i przedstawiwszy znane mrzonki syońskie jak syoński klub itp., kazali głosować przy wyborach na Dr. Birnbauma z Wiednia. Z obecnych naturalnie nikł głosu nie zabierał, uchwał też nie powzięto żadnych tylko mowcy kokietowali Rusinów i zapowiedzieli, iż głosować będą (chyba oni sami) na Birnbauma.

Panów aranżerów owego wiecu jak i tych, których usiłowano gdzieindziej zbałamucić należy przestrzedz. Nie igrajcie z ogniem! Takie wasze Wahlversamlungi drażnią bardzo ludność polską i ruską, która widzi w tem jakiś spiski na jej niekorzyść. Syonizm też może spowodować gwałtowny wzrost antysemityzmu, który znów może zagrozić zgodnemu, wspólnemu pożyciu naszemu z Zydami a tego ani my ani oni życzyć sobie nie możemy i nie chcemy. Nie igrać więc z ogniem i nie siać wiatru, by burzy nie zbierać!

Wyborców-Zydów z innych miast okręgu zapewnić też możemy, że p. Moysa bynajmniej nie jest też antysemitą ani szowinistą. On jako poseł jest przedewszystkiem ekonomistą i zwolennikiem realnej polityki — nie polityküje, tylko poprostu wyzyskuje i eksploatuje rząd na korzyść wyborców, bez względu na narodowość, wyznanie i stronnictwa. L. M. to idealny typ kompromisowego kandydata, którego nam inne okręgi pozazdrościć mogą.

Jako dowód, że p. M. chce i może dużo zrobić, przytoczę tylko kilka faktów i kilka zdobyczy przez niego osiągniętych w ostatnich czasach. 1) Ogromny szpital powszechny z pawilonem dla zakaźnych, zbudowany kosztem kraju. 2) Budowa gmachu starostwa przy wydatnej subwencyi rządu. 3) Kreowanie szkoły realnej. 4) Budowa tejże przy subwencyi rządu (100000 kor.) 5) Ulgi i zapomogi dla pogorzelców w zeszłym roku, po pożarze miasta. 6) Założenie powiat. Kasy oszcz. przy pomocy Banku kraj. (z zysków udziela Kasa subwencyj np. w z. r. pogorzelcom miasta, ochronce i t. p.) 7) Ulgi i zapomogi w czasie wylewu Prutu w z. r.) 8) Sniatyn kosztem rządu otrzyma prom, ewentualnie most celem połączenia przedmieścia Bałek z Zapruciem i Bukowiną. 9) Wykupienie przez rząd akcyj kolei lokalnej Delatyn-Stefanówka z wielką ulgą ludności (Kołomyja) w czasie, gdy była obawa krachu. 10) Pomniki są zdobyczą p. M., jest rozpoczęta regulacya Prutu i Czeremosza tudzież zabudowanie i zalesienie potoków — wszystko wyłącznie kosztem milionowym rządu bez wszelkiego obciążania ludności interesowanej. Ludność ma znaczne zarobki a Pokucie podnıesie się ekonomicznie.

Nie dziwota więc, że kandydata takiego popierać całą duszą Sniatyn uważa za swój obowiązek, bo człowiek to bezprzecznie zasłużony, użyteczny i w parlamencie konieczny. Wszystko, co zdziałał to dla wszystkich, wspólnymi głosami naszymi wyjść to powinien i musi. Wyborcy innych miast należących do tego samego okręgu oddadzą też swe głosy na p. M. a nie dopuszczą tem samem do wyboru Dr. Birnbauma.

Bo i co zacz on? —obcokrajowiec, Niemiec, kto go zna? — nikt, co zdziałał? — nic, co ideałem jego? — klub syoński w parlamencie! Tego wszystkiego do szczęścia wyborców okręgu Nr. 92 za mało.

...pr...

Rozmaitości.

Podziękowanie. Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda" w Kołomyi składa Wmu Panu Prof. Osuchowskiemu najserdeczniejsze podziękowanie za łaskawe wygłoszenie szeregu wykładów z literatury polskiej, z których członkowie tak wiele skorzystali.

Dr. M. Jurkiewicz
prezes.

Egzamina wstępne do seminaryów nauczycielskich. Ministerstwo oświaty zarządziło, aby aż do dalszego zarządzenia, także i w semin. naucz. egzam. wstępne na pierwszy kurs odbywały się nie tylko na początku roku szkolnego — lecz i z końcem tegoż, podobnie jak w szkołach średnich. Zarządzenie wchodzi w życie już w bieżącym roku szkolnym.

Oddziały towarzystwa chowu drobiu i królików we Lwowie powstały w rozmaitych miasta Galicyi — czy nie możnaby pomyśleć o czemś podobnem i u nas, zwlaszcza przy nadzwyczaj dogodnych warunkach wstąpienia i obowiązków, przedewszystkiem zaś u nas, gdzie tyle nadających się do chowu podwórzy i ogrodów.

Związek polskich Towarzystw gimnastycznych „Sokół" na posiedzeniu, poświęconem sprawie obchodu czterdziestoletniego jubileuszu istnienia „Sokoła-Macierzy", a który naznaczono na koniec czerwca br., uchwalił również między innemi nie brać udziału, ani nie wysełać delegatów na zlot sokoli, jaki w tymże samym czasie ma się odbyć w Pradze.

„Teatr Gabryeli Zapolskiej". Drużyna pani Zapolskiej, która tak chlubnie dała się poznać zachodniej części naszego kraju wyrusza w dalsze turnee artystyczne z „Moralnością pani Dulskiej" tragifarsą kołtuńską i przyjeżdża również 4. kwietnia na jeden występ do nas. Przedstawienie stoi na wyżynie prawdziwego artyzmu i godne poparcia!

Z ruchu towarzystw.

Towarzystwo Szkoły Ludowej projektuje wspaniały obchód 3. maja — główny dla miasta — a równocześnie we wszystkich czytelniach przedmiejskich.

Wydział Tow. gimn. „Sokół" w Kołomyi składa serdeczną podziękę dh. Leonowi Krobickiemu za hojny datek 100 koron, przeznaczony na cele Sokole.

Wieczornicę z tańcami urządza Wydział Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" w Kołomyi, w niedzielę dnia 7. bm. w sali WP. Biłousa. — Początek o godz. 8-ej wieczór.

Ciekawi jesteśmy, które też towarzystwo urządzi jakiś obchód lub nabożeństwo na 113 rocznicę przysięgi Tad. Kościuszki — na rynku Krakowskim (24. marca 1794).

Walne zgromadzenie tut. Stowarzyszenia rękodz. „Gwiazda" odbyło się dnia 25. marca b. r. przy nader licznym udziale członków. Po załatwieniu wstępnych formalności i przyjęciu protokołu z ostatniego zgromadzenia złożył prezes Stowarz. p. Dr. M. Jurkiewicz sprawozdanie z czynności Wydziału za r. ubiegły. — Ogólny zarys tego sprawozdania podaliśmy już w ostatnim numerze. — Na wniosek p. Rozwadowskiego przyjęto sprawozdanie jednogłośnie do wiadomości, a nadto przez powstanie wyrażono prezesowi p. Drowi Jurkiewiczowi wdzięczność i uznanie za jego trudy i starania około zakupna własnej realności, tudzież około rozwoju Stowarzyszenia. Imieniem komisyi lustracyjnej złożył p. Burghardt sprawozdanie, a podniósłszy wielką staranność i sumienność w prowadzeniu rachunków i kasy Stowarzyszenia przez pp. Bugajskiego i Kwaśnickiego, uczynił wniosek na udzielenie Wydziałowi absolutoryum, co też jednomyślnie przyjęto. Przystąpiono do wyborów, — a po stosownej przerwie i oddaniu głosów — ogłosiła powołana komisya sprawdzająca następujący wynik: Prezesem wybrano jednogłośnie p. Dra Maryana Jurkiewicza, zastępcą prezesa również jednogłośnie p. Antoniego Wimmera — wydziałowymi: pp. Bugajskiego, Carnellego, Ciesielskiego, Holika, Jakubowskiego, Janickiego, Malinowskiego, Orzechowskiego, Wróblewskiego i Zydlę Walentego.

Po uchwaleniu w myśl wniosku p. Rozwadowskiego rezolucyi wyrażającej cześć Gronu profesorów Uniwersytetu lwowskiego za obronę polskości tegoż, zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Kronika miejscowa.

Hojny zapis. Zmarła w ostatnich dniach śp. Filipowiczowa zapisała realność swą przy ul. Prutowej połowę na rzecz polskiej bursy ludowej w Kołomyi — nadto zrobiła legat 2000 koron dla budującego się kościółka w Turce, pod Kołomyją. Cześć pamięci zacnej Polce i obywatelce.

Kwiatek fiskalizmu. Kołomyja 20. marca 1907. l. 630/07 podpisano Pawlikowski.

W przedłożonej deklaracyi do wymiaru powszechnego podatku zarobkowego od restauracyi podałeś Pan, że za najem lokalu płacisz czynsz roczny w kwocie 800 K. że interes prowadzisz Pan sam przy pomocy jednego kelnera, oraz, że kapitał obrotowy wynosi 200 K. zaś tygodniowo szynkujesz przeciętnie 3 ćwiartówki piwa, 2 litry wódki, ½ litra rosolisów, 2 litry wina, targujesz z przekąsek i ciepłych potraw 25 kor. tygodniowo.

Przeprowadzone jednak w tym względzie dochodzenie wykazało, że zapodane przez Pana daty, mijają się z faktycznym stanem rzeczy a w szczególności.

Czynsz za lokal wynosi nie 800 lecz 1000 kor. co jest zupełnie naturalne, gdy się zważy, że lokal znajduje się w śródmieściu wcale dobrze położony i ma 4 ubikacye. Interes prowadzisz Pan wprawdzie przy pomocy 1 kelnera, jednak zapomniałeś Pan, że pomaga Panu żona, która zawiaduje kuchnią przy pomocy 1 służącej Rzeczywisty kapitał obrotowy przewyższa kilkakrotnie zapodaną kwotę 200 kor. bo sam zapas wódek, win i likierów przedstawia znacznie wyższą wartość.

Wreszcie rażąco słabo są zapodania Pana co do targu tygodniowego a mianowicie dochodzenie wykazało, że restauracya Pana, cieszy się znaczna frekwencyą osób **ś r e d n i e j i n t e l i g e n c y i**, gdyż jest jedynym katolickiem lokalem po Fritzu. Prócz stałych miejscowych gości odwiedzają Pana również przejezdni, dla których zgiełk panujący zwykle w lokalu Fritza jest przykrym a nie chcą wspierać nie katolickich restauracyj.

Wreszcie masz Pan kilku stałych abonentów płacących dobre ceny, w obec czego okazuje się, że zapodany przez Pana rozmiar przedsiębiorstwa ani w przybliżeniu nie zgadza się z faktycznym stanem rzeczy.

Zachodzące różnice między zeznaniem Pana a dochodzeniem zechce Pan przeto odpowiednio wyjaśnić i pierwotne zapodanie sprostować.

Zapomniano, że od czasu do czasu pojawia się w pokoju restauracyjnym córeczka gospodarza (lat 5) i swoim szczebiotem przyczynia się do rozwoju interesu i że niekiedy pojawiają się nawet osobniki należące do „wyższej" a nawet może „najwyższej inteligencyi", które jednak na wiadomość, że podatek wymierza się od stopnia inteligencyi, nie chcąc robić krzywdy gospodarzowi — lokal jego opuściły. Znaliśmy baro- termo- chrono- gazo- elektro- foto- manometry, obecnie mamy również dzięki c. k. urzędowi podatkowemu i inteligento- metry!

Uczęszczajmy do restauracyi katolickich!

Wstręt i oburzenie. Sprawiają na widzu sceny, rozgrywające się codziennie niemal przed godziną 7. na ul. Staromiejskiej, gdzie można widzieć, jak katują i na śmierć prawie biją żydzi konie — uginające się pod ciężarem mięsa z rzeźni miejskiej. Wozy i fury przeładowane zawsze nad miarę, a biedne ledwie odż żywiane zwierzęta nie mogą mimo wysiłków podołać ciężarowi — skąd katowanie i smaganie ich biczem bez upamiętania. W ostatnim tygodniu padły dwa konie. Gdzież ochrona zwierząt? której polecamy również fiakra Nr. 42, względnie jego konia, na którym dokonywuje właściciel wiwisekcyi prawdziwych zwłaszcza wieczorem lub w nocy!

Senzacyę pewnego rodzaju wzbudzają w naszem mieście mundurki studenckie z żółtem oblamowaniem. Są to zbiegowie z Rumunii, którzy chwilowo schronili się tutaj przed falą pogromów i rozruchów agrarnych.

Wóz ratunkowy. Na posiedzeniu dnia 27. marca b. r. uchwalił Magistrat na wniosek naczelnika straży pożarnej miejskiej zakupić wóz ratunkowy (ambulans) i przydzielić takowy straży pożarnej miejskiej — z personalu bowiem tutejszej straży pożarnej utworzony zostanie oddział samarytański, którego strażacy wyjeżdżać będa do nieszczęśliwych wypadków tak jak do pożaru, wezwani przez osoby do tego uprawnione.

Ognie kominowe. W ubiegłym tygodniu było cztery ogni kominowych, a jeden ogień wewnętrzny, przyczyną tych ogni było niedokładne czyszczenie kominów i przewodów kominowych oraz wadliwe konstrukcye palowisk. We wszystkich tych wypadkach interweniowała miejska straż pożarna ze skutkiem.

4 miejsce dzierży Kołomyja! między miastami galicyjskiemi pod względem śmiertelności, gdyż w roku 1906 umarło u nas (bez nieżywo urodzonych) 24·5% przypadających na 1000 mieszkańców — orzekła najwyższa Rada sanitarna w Wiedniu, wydawszy publikacyę dotyczącą śmiertelności w większych miastach austryackich w roku 1906. T... mści się na nas brak kanalizacyi, lekkomyślne wy...nywanie porządku i dopilnowanie go, pozwalanie ... rzeczy, które w najpodlejszej mieścinie nawet b... nie uszły. Jest nadzieja, że jak tak dalej pójdzie, będziemy pod tym względem pierwszem miastem w Galicyi — a mamy warunki wprost przeciwne — dziwna ironio losu — dałaś nam gory, rzekę — ale też i typców ojców miasta.

Hakatę uprawia właściciel restauracyi pod „Gambrinusem" podając gościom jadłopisy w języku niemieckim — dziwny gospodarz, dziwniejsi goście, którzy się na to zgadzają. My zawsze lojalni i ustępujący. Panie R! możeby się przecież z polską publicznością liczyć wypadło! Co?

Chodnik, przy ul. Kościelnej błagalnym głosem prosi o gwałtowną naprawę w kilku miejscach, chyba, że Magistrat wszystkich obywateli ubezpieczył od wypadku — bo lada chwilę usłyszymy, że złamał tam ktoś rękę lub nogę — wszakżeż mamy już podobno nowego budowniczego!

500.000 Koron mają kosztować stajnie rządowe, jakie zamyśla urządzić u nas wojskowość dla chowu ogierów. Wybierzmy więc koniecznie takiego posła (!) którvby sprawy tej niedopilnował i dopomógł innemu choćby sąsiedniemu miastu do dalszego rozwoju a my bądźmy dalej kopciuszkiem! — My to potrafimy!

Na skrzynkach pocztowych nie zawsze uwidoczniona jest godzina następnego wyjmowania listów — trzebaby coś na to poradzić!

Po zamknięciu numeru.

Święcone w Sokole odbędzie się dnia 12. kwietnia br. o godzinie 8-ej wieczorem.

Ogłoszenia.

Z drukarni Wilhelma Braunera w Kołomyi. Odpowiedzialny redaktor Tadeusz Chłopicki.